

odbieram depeszę z Nancy w której donoszą mi, że 300 wychodniów, tajemnie swój zakład opuścili dla udania się do Niemiec, w zamiarze ani wątpić, zrządzenia tam powstania. — Podobnie z Besançon, Luxeil, Lons le Saulnier i z Poligny, pooddawali się officerowie polscy, niewiadomo do kąd. — Po ukończeniu dyskusji, przyjęto dwa artykuły projektu, przez powstawanie i nieruszenie się z miejsca; gdy atoli głosowano znowu przez kręski, i okazał się brak 19 kresek do liczby prawem przepisanej, — powtórne przeto kreskowanie, do następującej sessji zostawiono.

**Dnia 13 Kwietnia.** Minister spraw wewnętrznych przełożył wczoraj izbie parów obadwa projekta do prawa, tyżące się wskazania wychodniom polskim miejsc zamieszkania, i pensji ranionym żołnierzom gwardyi narodowej, w prowincjach zachodnich i w czerwcu r. z. w stolicy, tudzież rodzinom poległych.

Dzisiejszy *Monitor*, zawiera następujące szczegóły, o oddaleniu się wychodniów polskich: »Dnia 7 kwietnia, w pierwszej świętej Wielkiej nocy, 300 wojskowych polskich z zakładu w mieście Besançon, prawie sami officerowie, udali się na zamówioną schadzke do wioski Morre. Wysłuchawszy w tamtejszym kościele mszy ś, za nadejściem nocy ruszyli w pochód, rozpowiadając na głos, że się udają do Niemiec. Poszli oni przez góry, i wielkie podobieństwo, że pod Bruntrut wstąpili na ziemię szwajcarską. — Domniemaniem jest, że dnia 8 wieczorem przeszli granicę, nienatrafiwszy nigdzie na przeszkodę, albowiem wymijali wielkie wsie, i stanowiska żandarmów. — 150 Polaków pozostało spokojnie w Besançon, i ci niemają oddalenia się zamiaru. — W dniu zaś 9 b. m. podobnie z Dijonu, jak się zdaje, w skutku umowy z będącymi w Besançon, 50 Polaków, o 7 wieczorem w małych oddziałach z tornistrami i zwiniętymi płaszczami, większa część uzbrojona, opuścili swój zakład; mieli oni zamiar udać się do Bruntrut, celem pójścia z tamtąd do kraju W. księstwa Badeńskiego. — 22 officerów polskich, którzy dnia 7 o godzinie 11 w nocy odeszli podobnie z Salins, ku szwajcarskim i niemieckim granicom, uzbrojeni byli w pałasze i pistolety. — Depesza telegraficzna z Besançon donosi, że 400 wychodniów polskich, w porządnym szyku, dnia 10 b. m. o 2 popołudniu udając się przez Goumey, pomiędzy St. Hippolyte i Maiche, opuścili Francję, i weszli na ziemię kantonu Bern, zkad puścili się w dalszą drogę do kraju Badeńskiego. Rząd wydał rozkaz, aby tym wychodniom polskim gdyby się znowu pokazać mieli na granicy, zabronić powrotu do Francji.

Akademija napisów, (*d'inscriptions*) wybrała na członka swego, Pana Guizot, ministra oświecenia.

Na brzegach Bretanii, usiłowano już kilkakrotnie wysadzić na ląd broń. Sądzą że

rojaliści Wandei, o nowem zamysłają powstaniu.

Naynowsze wiadomości nadesłane tu z Bona w Algierze, donoszą, że naczelnik pobitego w ostatnich potyczkach pokolenia Beni-dinów, nazwiskiem Beniakuf, przybył tam osobiście, dla poddania się panowaniu Francji.

**Dnia 14 Kwietnia.** Dzisiejsze dzienniki, zawierają nowe szczegóły oddalenia się wychodniów polskich. Wyszedłszy dnia 7. wieczorem z Morre, przybyli dnia 8. idąc podwoynym krokiem, w liczbie około czterechset, do Grepillen; o 2. popołudniu stanęli właśnie na ziemi szwajcarskiej. Część ich, miała pałasze, szpady, i pistolety, była to jak się zdaje, dawna broń, którą przy sobie zachowali. — Niktórzy z nich pokazywali proklamacye; takowych jednak mieszkańcy niebyli w stanie rozeznac, w jakim mogły być języku ułożone, i do kogo wydane. Jeden z officerów miał chorągiew, z herbami polskim i litewskim którą jak mówili, mają zamiar po przejściu granicy rozwinać. — Za przybyciem do brzegu rzeki Doube, stanowiącej granicę pomiędzy Francją i Szwajcaryą, miał do nich mowę półkownik będący na czele, i dwomaszeręgami weszli do Szwycu, nierozwijając jednak chorągwi. Jeżeli można dać wiarę powieściom niektórych mieszkańców pogranicznych, mieli im niektórzy wychodnie opowiadać, że idą do Niemiec, dla wspierania planów tamtejszych powstań, i że wieśniacy kraju bazylejskiego, dadzą im swoje broń. Trudno, aby przed dniem 12. b. m. došli do brzegów Renu. — Zapewniają że u jednego z officerów, widziano dwa pełne wory złota. Zresztą wszelkie wydatki w marszu, były punktualnie i przez każdego pojedynczo płacone; natomiast znaczna liczba pozostawiła długi w Besançon. Na dniu 9. b. m. widziano w Bruntrut około 20 officerów, którzy przez departamenta wyższego Renu, i jak się zdaje, z Paryża tam przybyli. — Rząd z przeczności, wzbraniał się ciągle pozwalać wychodniom polskim zamieszkania przy wschodnich granicach, i w końcu, wydane zostały rozkazy, aby ci którzy się znajdują w departamentach wyższego Renu, przenieśli swe mieszkania w głąb kraju. — Minister spraw wewnętrznych, wydał okólnik do prefektów departamentów, gdzie się znajdują zakłady wychodniów polskich, w którym uwiadomienia ich o środkach, jakie rozmaite rządy w Niemczech przeciwko wychodniom przedsięwzięły, gdyby ci żądali wolnego przejścia przez ich kraje. Prawie wszystkie te rządy nakazały, aby idącym z Francji Polakom niewizować paszportów.

Tak w garnizonie tutejszym, jak w gwardyi narodowej, nadzwyczajne środki na przyszyły wtorek nakazane zostały, dla utrzymania porządku i spokojności w stolicy. Nawet przeczność ta, rozciąga się do przyległych okolic.

(G. P. S.)